

DOM JAKO PRZESTRZEŃ WOLNOŚCI W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

Dom stanowi przestrzeń życia człowieka i jest definiowany zarówno przez fizyczne, materialno-architektoniczne właściwości, jak i przez cechy symboliczne, związane z doświadczeniem, relacjami międzyludzkimi i wyznawanym systemem wartości. Za socjologiem Andrzejem Sicińskim, wieloznaczne pojęcie „dom” będę rozumieć jako instytucję, którą współtworzą trzy elementy/aspekty: materialny, społeczny i aksjologiczny. W sensie materialnym dom to konkretne miejsce – mieszkanie, jego wyposażenie, jego najbliższe, fizyczne otoczenie. Tylko częściowo pokrywa się znaczeniowo z pojęciem „budynek”, dom-mieszkanie bowiem nie musi znajdować się w budynku, ale może wykraczać poza budynek i obejmować obszar go otaczający. Materialny aspekt domu będą dopełniać strychy, piwnice, podwórza itd. Dom w sensie społecznym będzie rozumiany jako zbiorowość społeczna, zespół „domowników” i ich wzajemne relacje. Dom będzie zatem pojęciem szerszym niż rodzina, obejmującym m.in. przyjaciół lub inne osoby traktowane jak domownicy. Aksjologiczny, kulturowy aspekt to dom jako wartość zaspokajająca różnorodne potrzeby materialne, społeczne i – co szczególnie istotne – symboliczne. Dom utożsamia się bowiem niekiedy z ojczyzną, rozumianą jako rodzinny kraj bądź jako mała ojczyzna¹.

Choć z pojęciem domu nie wiążą się wyłącznie pozytywne konotacje², to jednak te pierwsze przeważają, a posiadanie domu daje możliwość spełniania podstawowych ludzkich potrzeb – bezpieczeństwa i tożsamości³.

Tak rozumianemu domowi chcę się przyjrzeć w czasie II wojny światowej i okupacji niemieckiej ziem polskich. Przedmiotem analizy będzie społeczność

¹ A. Siciński, *O idei domu i jego roli w Polsce*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992, s. 9.

² Dom może mieć negatywny, hamujący wpływ na rozwój jednostki, w określonych sytuacjach może być postrzegany negatywnie. Zob. J. Izdebska, *Dom rodzinny – dom ojczyzna. Bogactwo znaczeń*, [w:] *Dom i ojczyzna. Dylematy wielokulturowości*, red. D. Lalak, Warszawa 2008, s. 96–97.

³ J. A. Włodarczyk, *żyć znaczy mieszkać. Dom mieszkalny na granicy stuleci*, Tychy 2004, s. 13; M. Nowakowska, *Obraz domu w polskiej literaturze po 1989 roku – konstrukcja i dekonstrukcja*, [w:] *Literackie wizerunki przestrzeni domowych*, red. M. Błaszowska, A. Kiejziewicz, M. Kuster, I. Łataś, Kraków 2017, s. 43; M. Jewdokimow, *Zmiany społecznych praktyk zamieszkiwania*, Warszawa 2011, s. 25–30.

polska na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Taki wybór podyktowany jest zasadniczymi różnicami w obszarze życia codziennego, występującymi pomiędzy ziemiami wcielonymi do Trzeciej Rzeszy i Generalnym Gubernatorstwem (w Generalnym Gubernatorstwie, traktowanym przez władze niemieckie jako tymczasowe siedlisko Polaków, rozwiązania prawne i warunki bytowania ludności podbitej były korzystniejsze) oraz spowodowanymi polityką rasową okupanta (codziennosc osób narodowości polskiej była, w zasadzie od samego początku okupacji, zasadniczo różna od codzienności ludności żydowskiej). W kontekście rozważań o domu szczególnie ważny wydaje się fakt, że na terenie Generalnego Gubernatorstwa Polacy, przynajmniej częściowo, mogli pozostać właścicielami budynków mieszkalnych, mimo że od początku okupacji władze niemieckie prowadziły wywłaszczenia i konfiskaty mienia.

15 listopada 1939 r. zostało wydane zarządzenie o konfiskacie majątku Państwa Polskiego, a na początku 1940 r. administracja niemiecka stworzyła podstawy dla konfiskaty prywatnego majątku polskiego i żydowskiego, wydając 24 stycznia zarządzenia pozwalające na ustawowe uchylanie prawa własności. Niemniej w praktyce generalnemu wywłaszczeniu poddano własność żydowską⁴. Inaczej przedstawiała się sytuacja na terenach anektowanych do Trzeciej Rzeszy. Konfiskacie uległy tam wszystkie budynki mieszkalne należące do Polaków⁵. Była to jedna z zasadniczych różnic w traktowaniu Polaków na ziemiach anektowanych i w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie wywłaszczenia i konfiskaty budynków mieszkalnych były prowadzone, ale objęły tylko część polskiej społeczności.

W artykule posłużę się badaniami socjologicznymi, w szczególności Andrzeja Sicińskiego i Piotra Łukasiewicza. Wykorzystane przykłady i cytaty pochodzą od osób mieszkających podczas okupacji niemieckiej w Krakowie, niemniej są one reprezentatywne dla omawianego zagadnienia.

Wojna, zwłaszcza wojna o charakterze totalnym, wkracza w życie codzienne, także w przestrzeń domu, i gwałtownie je przekształca⁶. Naruszeniu ulega wówczas pojęcie trwałości domu. Podczas II wojny światowej i okupacji niemieckiej zagrożenia domu bezpośrednio wynikające ze stanu wojny były związane z nasilonymi,

⁴ K. Zimmerer, *Zamordowany świat. Losy Żydów w Krakowie 1939–1945*, Kraków 2004, s. 28.

⁵ W Kraju Warty Polacy stali się jedynie czasowymi użytkownikami zajmowanych mieszkań. Zob. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 1970, s. 57.

⁶ R. Sulima, *Znikająca codzienność*, [w:] *Życie codzienne Polaków. Na przełomie XX i XXI w.*, red. tenże, wstęp J. Tazbir, wybór S. Zagórski, Łomża 2003, s. 234 i 243; P. Łukasiewicz, *Porządek społeczny w potocznych wyobrażeniach i przekazach. (Spojrzenie na społeczeństwo polskie)*, Warszawa 1991, s. 15.

przymusowymi migracjami ludności, walkami na frontach, terrorem okupanta i wpływały destrukcyjnie na życie domowe⁷. Choć w Generalnym Gubernatorstwie w zakresie życia rodzinnego okupant nie narzucił jakichś swoistych dla tego okresu rozwiązań, to dom rozumiany jako miejsce zamieszkania został objęty szczegółowymi uregulowaniami (zasady najmu, meldunku, poziom zużycia energii itd.), a nade wszystko stał się towarem jeszcze bardziej deficytowym niż w okresie przedwojennym. Ponadto to władze niemieckie decydowały, kto mógł legalnie pozostać w swoim miejscu zamieszkania, a kto musiał je opuścić. Mieszkanie przestało być terenem zastrzeżonym wobec osób z zewnątrz. Przedstawiciele szeroko rozumianej niemieckiej administracji mieli całkowity dostęp do mieszkań ludności polskiej (a w jeszcze większym zakresie żydowskiej) i bezceremonialnie do nich wkraczali, by dokonywać aresztowań, przeprowadzić rewizje, urządzić tzw. kotły, przy okazji niszczyć sprzęty i kradnąć wartościowe przedmioty⁸. Powód „odwiedzin” mógł być błahy (np. niewystarczająco dobrze zaciemnione mieszkanie) albo zupełnie sfinansowany, mający na celu np. wymuszenie okupu.

Pomimo wielu zagrożeń dom był uważany za miejsce bezpieczne. Jak zauważa socjolog Piotr Łukasiewicz, *terror okupanta nie był wprawdzie niczym ograniczony, jednakże rozkładał się w sposób zróżnicowany na poszczególne obszary – w rozumieniu zarówno geograficznym, jak i społeczno-przestrzennym*. Nie chronił wprawdzie przed celowymi działaniami aparatu represji, ale dawał schronienie przed ślepo uderzającym terrorem ulicznym, a pozostanie w domu zdecydowanie zmniejszało ryzyko przypadkowej wpadki⁹. Co więcej, Niemcy nie byli w stanie kontrolować domów i mieszkań prywatnych w ich masie i o ile nie wzbudzały podejrzeń (aparatu represji bądź nie zawsze przychylnego otoczenia, np. dozorców, sąsiadów), mogły pozostawać poza zainteresowaniem okupanta. Rodziło to obszar, który można nazwać „przestrzenią wolności”.

Okupacja zakwestionowała prawo do prywatności¹⁰, ale to przestrzeń domowa wydaje się najbezpieczniejsza, stosunkowo najmniej dostępna dla okupanta. Dom, pomimo że nie w pełni bezpieczny, stał się miejscem, gdzie można było poczuć się w miarę swobodnie i pewnie. Stanowił zatem zaplecze do działań zakazanych przez okupanta. Dawał możliwość podejmowania decyzji zgodnie

⁷ M. Rembierz, *Egzystencjalne i aksjologiczne doświadczenie domu rodzinnego*, [w:] *Kultura dnia codziennego i świątecznego w rodzinie*, red. L. Dyczewski, D. Wadowski, Lublin 1998, s. 51–56.

⁸ P. Łukasiewicz, *Dom jako społeczne minimum – spojrzenie na okres okupacji niemieckiej*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce...*, s. 59.

⁹ Tamże, s. 59–60.

¹⁰ Przestrzeni domowej oraz prywatności strzeże zarówno prawo stanowione, jak i prawo zwyczajowe. W czasie okupacji kwestionuje się ten konsensus nie wprost, ale przez zarządzenia wydawane przez władze okupacyjne zwiększające dostęp do przestrzeni prywatnej, a przede wszystkim przez realne działania aparatu represji.

z własną wolą. Do domów przeniosła się działalność podziemnego państwa – polityczna, społeczna, oświatowa, przeniosło się życie społeczne, kulturalne, ale też w dużym stopniu życie towarzyskie. Dom stał się materialnym zapleczem dla konspiracji, dla działań gospodarczych (legalnych i nielegalnych). Piotr Łukasiewicz nazwał ten proces „udomowieniem życia zbiorowego”¹¹.

Nawet te aspekty życia kulturalnego czy oświatowego, które teoretyczne były dopuszczalne z perspektywy władz niemieckich, np. przedstawienia teatralne, o lekkim, komediowym repertuarze, koncerty muzyczne – przenoszą się na grunt prywatny. Jednym z istotnych czynników wpływających na taki stan rzeczy było większe poczucie bezpieczeństwa w przestrzeni domowej. Prywatne koncerty muzyczne odbywały się legalnie bądź półlegalnie w kawiarniach, ale *domy prywatne były bezpieczniejsze, nigdy nie słyszałam, aby kiedykolwiek w czasie takiego koncertu były aresztowania* – wspominała Kazimiera Treterowa, pianistka i nauczycielka muzyki¹². Taka opinia była uprawniona, gdyż zwłaszcza w drugiej połowie okupacji kawiarnie i sale publiczne, w których odbywały się koncerty, były postrzegane – z uwagi na odbywające się tam okresowo aresztowania – jako zdecydowanie mniej pewne. Jak wspomina Treterowa, prowadzona nielegalnie szkoła muzyczna, w której była nauczycielką, organizowała koncerty dla dorosłych, ale także dedykowane specjalnie dla młodzieży: *Wszystkie odbywały się w mieszkaniach, które miały do dyspozycji większe pokoje*¹³. Domowa przestrzeń wydawała się uczestnikom takich spotkań, zwłaszcza tym bardzo młodym, na tyle naturalna, że np. młoda Maria Wilzanka, pianistka, wyznała, że *nie wiedziała, że bierze udział w jakichś konspiracyjnych imprezach. Zapraszano i goszczono ją w różnych domach. Cieszyło ją to, że ludzie jej słuchają*¹⁴.

Drugim, być może nawet ważniejszym aspektem przenoszenia niezakazanej działalności w przestrzeń domową była „ucieczka spod kontroli” okupanta¹⁵. W przypadku repertuaru zabronionego obchodzenie zakazów władz niemieckich było nieuniknione. Niemniej także realizacja i wystawianie programu niekoniecznie zakazanego, a czasem wręcz powielającego propozycje z afiszy teatrów oficjalnych, jak np. wystawiana przez grupę prowadzoną przez Adama Mularczyka „Trójka hultajska” Johanna Nestroya, również odbywały się w przestrzeni prywatnej, nielegalnie. Współtwórca krakowskich podziemnych teatrów Tadeusz Kwiatkowski wspominał, że wytknął ten fakt Mularczykowi: *Tracisz czas i zarazem okazję do spełnienia o wiele pożyteczniejszej roli. Przecież te komedijki*

¹¹ P. Łukasiewicz, *Dom jako społeczne minimum...*, s. 65.

¹² K. Treterowa, *Reportaż z mojego życia*, Wrocław 1972, s. 386.

¹³ Tamże, s. 386.

¹⁴ Tamże, s. 388.

¹⁵ P. Łukasiewicz, *Dom jako społeczne minimum...*, s. 67.

*mógłbyś grać oficjalnie. Po co konspirować i narażać się Niemcom. Popatrz co ma w repertuarze Teatr Powszechny. To samo. Mimo to Mularczyk jest przekonany, że to co robi, ma sens, a widzowie na jego przedstawieniach rekrutują się z ludzi prostych, do których nie dotrą arcydzieła literatury i poetyckie metafory*¹⁶. Niezależnie od zaprezentowanych różnic w ocenie podejmowanych przedsięwzięć warto zwrócić uwagę na fakt, że pozostająca poza kontrolą okupanta grupa wystawiała taki właśnie repertuar i miała swoją, wcale liczną publiczność.

Warto zatem spojrzeć na dom jako „przestrzeń wolności” i zadać pytanie, jak wyzyskiwano tę przestrzeń w okresie okupacji niemieckiej. Jakie strategie wolności realizowano w domu rozumianym jako przestrzeń realna, materialna, przestrzeń symboliczna i jako ekwiwalent podstawowych relacji społecznych.

Postrzeganie domu jako przestrzeni wolności w odniesieniu do jego materialnego wymiaru wynikało przede wszystkim z faktu, że domy i mieszkania, a także strychy, piwnice, przydomowe zabudowania stały się lokalowym zapleczem dla konspiracji czy szerzej dla działań zakazanych lub niepożądanych z perspektyw okupanta. Były miejscem ukrywania ludzi i rzeczy – miejscem zebrania członków podziemia wojskowego i cywilnego, ukrywania uciekinierów, Żydów, pełniły funkcję składów broni, biur, drukarni, archiwów. Część z nich łączyła swe nowe funkcje z tradycyjnymi funkcjami domu, część została przeznaczona wyłącznie do dyspozycji działaczy podziemia. W związku z tym niejednokrotnie pojawiał się problem: *jak je traktować. Czy jako mieszkania prywatne, czy jako pełniące także funkcje konspiracyjne. [...] nie można było całkowicie oddzielić mieszkania od organizacji*¹⁷. Rozwiązanie tego dylematu można streścić w słowach: mieszkanie prywatne, czyli organizacyjne¹⁸. Mieszkania takie pozornie musiały funkcjonować normalnie, czyli pełnić swe przedwojenne funkcje. Dopiero pod ich przykrywką mogły dziać się sprawy zakazane (pełniły podwójną rolę – tradycyjną i funkcję „domu-meliny”¹⁹). Znakomicie oddaje ten stan opis mieszkania Ireny Augustyniak, komendantki

¹⁶ T. Kwiatkowski, *Płaci się każdego dnia*, Kraków 1986, s. 410–411.

¹⁷ S. Pawlina, *Praca w dywersji. Codziennosc żołnierzy Kedywu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*, Gdańsk 2016, s. 101.

¹⁸ *Mieszkanie prywatne, czyli konspiracyjne* to tytuł jednego z podrozdziałów w książce Sebastiana Pawliny, *Praca w dywersji. Codziennosc żołnierzy Kedywu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*, Gdańsk 2016. Znakomicie streszcza istotę użyczenia mieszkania na rzecz Polskiego Państwa Podziemnego. Otóż mieszkanie, które w takim czy innym zakresie oddano do dyspozycji podziemia, stanowiło dla okupacyjnego aparatu represji wystarczający powód, aby w przypadku wykrycia odbywającej się w nim nielegalnej działalności, np. ukrytych dokumentów, broni, prasy, uznać jego właściciela lub lokatorów za winnych działalności wymierzonej w Trzecią Rzeszę. Tym samym użyczenie mieszkania powodowało w razie wykrycia takie same konsekwencje, jak formalna przynależność do podziemia.

¹⁹ P. Łukasiewicz, *Dom jako społeczne minimum...*, s. 62.

Pomocy Żołnierzowi w Okręgu Krakowskim Armii Krajowej, pozostawiony przez jej łączniczkę. Mieszkanie, a właściwie długi pokój, w którym na stałe mieszkało 7 dorosłych osób, podzielony został niejako na 3 części. *Każda o innym przeznaczeniu. Pierwsza tuż przy wejściu po prawej stronie, [...] służyła do celów kulinarno-gospodarczych i towarzyskich. [...] Tutaj rozmawiało się głośno (normalnie) o sprawach „obojętnych” – co gdzie kupiono, co na obiad, o pogodzie, o zdrowiu itp. Każde niemal słowo tu wypowiedziane było dobrze słychać na klatce schodowej, a nawet na schodach! Miało to kapitalne znaczenie dla nas „gości”, gdyż wskazywało, że w pokoju u „Oleńki” wszystko normalnie. Środkową część pokoju zajmował najczęściej [...] mąż „Oleńki”. [...] W trzeciej, ostatniej części pokoju urzędowała „Oleńka”. Przy małym stoliku stojącym pod oknem załatwiała w miarę cichym głosem swoje konspiracyjne sprawy z konspiracyjnymi gośćmi, którzy by dostać się do tej części pokoju – dostownie przeciskali się przez dwie pierwsze²⁰.*

Materialna przestrzeń domu ulegała wówczas mniej lub bardziej daleko posuniętym przekształceniom. Organizowano w nich np. system skrytek, by ukryć rzeczy i/lub ludzi. Szczególnie spektakularne rozmiary takie przekształcenie przybierało w przypadku wydarzeń kulturalnych, zwłaszcza teatralnych: *Na takie przedstawienie usłużnemu ofiarodawcy sceny rujnowano mieszkanie; przesuwno meble, jedne usuwano, inne przynoszono z sąsiednich domów. Przyległy pokój zmieniał się zazwyczaj w malarnię, stolarnię, rekwizytornię i garderobę²¹. Ponadto trzeba było opracować system wchodzenia i wychodzenia z mieszkania [...], by nie wzbudzać podejrzeń u mieszkańców kamienicy²². Widownia stała lub siedziała w nieopisanym ścisku, przy czym nad głowami miało się nogi siedzących na szafach pod ścianami, jakby na galerii²³. Tadeusz Kwiatkowski napisał po wojnie: *Chciałbym podkreślić odwagę tych, którzy zdecydowali się odstąpić swe mieszkania okupacyjnej Melpomenie. Oddanie mieszkania do dyspozycji wędrowniej grupy aktorskiej równoznaczne było z udziałem w walce. A w razie wyspy drogo to kosztowało²⁴. Opinię tę podzielał w odniesieniu do całości działań konspiracyjnych (podziemna armia i administracja) Tadeusz Seweryn, kierownik Walki Cywilnej w Okręgu Krakowskim, który napisał z uznaniem o osobie świadczącej *bardzo wielkie przysługi oddając do dyspozycji swoje mieszkanie bez zastrzeżeń i pozwalając***

²⁰ Z. Świercz-Brunarska, *Była wojna! Wspomnienia z lat 1939–1945 w czterech częściach*, Kraków 2005, s. 116–117.

²¹ T. Kwiatkowski, *Teatr w pokoju*, „Dziennik Zachodni” 1945, nr 311, s. 9.

²² Tenże, *Krakowski teatr konspiracyjny*, „Pamiętnik Teatralny” 1963, z. 1–4, s. 146.

²³ T. Kudliński, *Dawne i nowe przypadki „teatrala”*, Kraków 1975, s. 159.

²⁴ T. Kwiatkowski, *Krakowski teatr...*, s. 146.

na utrzymanie swego sklepu jako skrzynki konspiracyjnej²⁵. Było to tym bardziej istotne, że owe „przestrzenie wolności” w postaci mieszkań w sensie materialnym wraz z upływem okupacji zmieniały się, kurczyły z powodu wpadek, denuncjacji, szantaży. W szczególnie bolesny sposób doświadczali tego ukrywający się Żydzi oraz osoby im pomagające²⁶.

Posiadanie zaprzyjaźnionych domów w różnych częściach miasta wzmacniało poczucie bezpieczeństwa. Tworzyły one coś w rodzaju *pied-à-terre* i można było z nich skorzystać, gdy coś niedobrego działo się na ulicach (łapanki, rewizje, kontrole). W takich sytuacjach korzystano również z zupełnie nieznanych mieszkań albo przynajmniej zatrzymywano się w bramach lub sieniach domów. Dotarcie do domu przed godziną policyjną dawało wytchnienie, zwłaszcza wówczas, gdy pozostali domownicy byli już na miejscu.

Pojęcie domownika wiąże się z rozumieniem domu w sensie społecznym. W okresie okupacji niemieckiej pojęcie to zmienia się – domownikiem stawała się osoba związana z pozostałymi mieszkańcami domu pewną ideą, np. więzi w konspiracji, osoba, której tożsamość powinna być ukryta przed światem zewnętrznym, a której odsłonięcie (przynajmniej częściowe) było możliwe w przestrzeni domowej. W społecznym kontekście dom mógł stać się przestrzenią wolności, ponieważ tam można było być sobą, odkryć prawdziwe przekonania, działalność, pochodzenie itd. We wspomnieniach dotyczących okupacji pobrzmiwają spostrzeżenia podobne do wypowiedzi Kazimierza Albina, ukrywającego się w Krakowie uciekiniera z KL Auschwitz, żołnierza AK: *Dom przy ulicy Siemiradzkiego 2 stał się dla mnie do końca okupacji przystanią, bazą konspiracyjną, a równocześnie miejscem, gdzie znalazłem wiele ciepła i prawdziwej ludzkiej przyjaźni*²⁷. I dalej: *dzięki pomocy Tadeusza i Heleny Taborów, którzy potraktowali mnie jak członka rodziny, mogłem poświęcić się bez reszty pracy konspiracyjnej*²⁸. Podobne refleksje snuje Tadeusz Seweryn: *Ponieważ gestapo poszukiwało mnie w mieszkaniach moich przyjaciół i znajomych, musiałem zrezygnować z noclegów u ludzi mi bliskich*²⁹.

²⁵ AIPN Kr, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie, sygn. 07/135, t. 3, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna dot. Tadeusz Seweryn, Protokół przesłuchania świadka Tadeusz Seweryn, Kraków 22 czerwca 1954 r., k. 20.

²⁶ Problematyka związana z ukrywaniem się Żydów w okresie po likwidacji gett oraz osób udzielających im pomocy nie jest przedmiotem niniejszego artykułu. Temat ten poruszony został zarówno w literaturze wspomnieniowej, jak i w licznych opracowaniach naukowych dotyczących Zagłady oraz relacji polsko-żydowskich w okresie okupacji niemieckiej ziem polskich w latach 1939–1945.

²⁷ K. Albin, *List gończy. Historia mojej ucieczki z Oświęcimia i działalności w konspiracji*, Oświęcim–Warszawa 1996, s. 127.

²⁸ Tamże, s. 193.

²⁹ T. Seweryn, *Okupacji dzień powszedni*, „Przegląd Lekarski” 1970, nr 1, s. 180.

*Głęboko odczuwałem potrzebę odwzięczenia się moim gospodarzom za to, że mnie, nieznanego, przyjęli pod swój dach i to bezinteresownie*³⁰.

Terror okupanta spowodował, że ukrywać się musieli Żydzi żyjący poza gettem, a po ich likwidacji, ci którzy zdecydowali się na ucieczkę, zbiegli więźniowie, osoby poszukiwane przez okupacyjny aparat represji m.in. z powodu zaangażowania w działalność konspiracyjną. Osoby ukrywające się przed aparatem represji były zmuszone do zerwania więzi z własnym środowiskiem, by nie narażać swoich bliskich, innych członków podziemia itd. W gwarze konspiracyjnej pojęcie domu, mieszkania mieszało się z takimi pojęciami, jak „melina”, „punkt kontaktowy”, „lokal”, a zamieszkiwanie nie było zasadniczą funkcją domu³¹. Użyczenie takim osobom własnego domu nabierało nowego wymiaru. Nie była to zwyczajna gościnność, ale wejście w obszar bezwzględnie zwalczany przez okupanta.

Zdarzało się, że te nowe relacje wynikłe z okupacyjnej sytuacji nakładały się na tradycyjne rodzinne więzi. Funkcjonowały bowiem „konspiracyjne rodziny”, gdzie zaangażowanie jednego z członków pociągało resztę. Zdarzało się zresztą także, że poszczególne osoby nie wiedziały o swojej działalności, przynajmniej do czasu. To bowiem właśnie dom, obok kręgów przyjaciół, był potencjalnym źródłem nowych członków organizacji. Wówczas udział w konspiracji był o tyle łatwiejszy, że domowników łączyła wspólna idea i zgodność co do obranych celów. W przeciwnym wypadku kamuflażu wymagało już samo wyjście, np. na zbiórkę harcerską, skądinąd niejednokrotnie organizowaną w domach rodzinnych członków danej organizacji pod przykrywką spotkania towarzyskiego. Można powiedzieć, że była to niejako „podwójna konspiracja” – przed okupantem i przed najbliższymi³².

Bogactwo symbolicznych wymiarów domu sprzyjało wykorzystaniu ich jako przestrzeni wolnej od ingerencji okupanta³³. Zapotrzebowanie na szukanie

³⁰ Tamże, s. 182.

³¹ Użyteczność „meliny” mierzono innymi kategoriami niż wartość tradycyjnie pojmowanego mieszkania – głównymi kryteriami była dyskrecja i łatwość ucieczki. S. Kania, *Polska gwara konspiracyjno-partyzancka. 1939–1945*, Warszawa–Poznań 1986, s. 162–166; P. Łukasiewicz, *Dom jako społeczne minimum...*, s. 61–62.

³² M. Frankowska, *Harcerki Szarych Szeregów w Okręgu Krakowskim Armii Krajowej*, [w:] *Kobiety w konspiracji pierwszej i drugiej wojny światowej. Materiały sesji popularnonaukowej w Krakowie w dniu 18 maja 2005 roku. Wojenna służba Polek w drugiej wojnie światowej. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 5 listopada 2005 roku*, red. K. Minczykowska, J. Sziling, Toruń 2006, s. 96.

³³ Sam dom jest symbolem. Może być rozumiany jako schronienie, ale i jako świątynia. Dużo symboliki jest w samej bryle domu, w jego częściach składowych, elementach domu, np. próg – przekroczenie progu to przekroczenie granicy, drzwi jako przepustka do świata, okno jako miejsce obserwacji i wymiany (z okna widać to, co na zewnątrz, ale i przez okno widać trochę

takich przestrzeni było tym większe, że Niemcy stosowali terror także w sferze symbolicznej, uderzając w tożsamość okupowanej społeczności. Mieszkańcy ziem polskich zostali pozbawieni własnej reprezentacji, możliwości używania symboli narodowych, utracili podmiotowość i status obywatela. W sferze symbolicznej uwypuklała to stosowana przez Niemców terminologia. W oficjalnej nomenklaturze nie używano nazw Polska i Polacy³⁴. Przekształceniu, w sensie symbolicznym, ulegała także przestrzeń publiczna, zwłaszcza centra dużych miast. Zmieniano nazwy miejscowości, ulic i placów na niemieckie. Niemczenie przestrzeni miejskiej odbywało się także przez zacieranie polskości – burzenie pomników, usuwanie tablic pamiątkowych. W ich miejsce okupant wprowadzał symbolikę podkreślającą niemiecką dominację. Zawłaszczanie przestrzeni publicznej było szczególnie zauważalne podczas licznych, zwłaszcza w początkowym okresie okupacji, organizowanych z rozmachem niemieckich uroczystości. *Flagi hitlerowskie wszędzie, wojsko, gestapo, policja kierująca ruchem, samochody, napisy, wszystko niemieckie, jakby Polska zapadła się pod ziemię* – napisał mieszkaniec Krakowa³⁵. Szczególnie trudne były momenty, kiedy okupant propagandowo wykorzystywał przeciwko Polakom ich własne symbole narodowe: np. bicie dzwonu Zygmunta w dniu klęski Francji³⁶.

W takich uwarunkowaniach dom w sensie symbolicznym stawał się namiastką ojczyzny. W przestrzeni domowej możliwe było kultywowanie tradycji, miały szansę przetrwać pamiątki – narodowe, rodzinne. W czasie okupacji ożywają opowieści o przodkach, ciekawych rodzinnych wydarzeniach, także tych, dla których tło stanowiły wydarzenia ważne z narodowego punktu widzenia. Dla młodego pokolenia były zarówno interesujące, jak i zaskakujące, gdyż w czasach przedwojennych nie przywiązywali do nich wagi³⁷.

Dom stał się również przestrzenią demonstrowania postaw wobec okupanta. Pozostawanie w domu wykorzystano jako formę protestu. Do pozostawiania

prywatności domu). Zob. A. Ładyżyński, *Dom rodzinny jako kategoria pedagogiczna*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu (auto)biograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017, s. 12.

³⁴ W Generalnym Gubernatorstwie – obok Niemców i Żydów (w oficjalnych okupacyjnych drukach słowo Żyd pisano konsekwentnie małą literą) – zamieszkiwali nie-Niemcy, ludność nie-niemiecka.

³⁵ J. Stocki-Sosnowski, *Jedno życie cztery światy*, wstęp J.J. Szczepański, Kraków 1994, s. 90. Jacek Chrobaczyński pisze nawet o strachu przed symbolami hitlerowskimi. Por. J. Chrobaczyński, *Postawy, zachowania, nastroje. Społeczeństwo Krakowa wobec wojny i okupacji 1939–1945*, Kraków 1993, s. 45.

³⁶ Szerzej o obszarze terroru symbolicznego piszę w: A. Czocher, *Mechanizmy represji i struktura terroru dnia codziennego. Przykład Krakowa 1939–1945*, [w:] „*Fikcyjna rzeczywistość*”. *Codziennosc, światy przeżywane i pamięć niemieckiej okupacji w Polsce*, red. R. Traba, K. Woniak, A. Wolff-Powęska, Warszawa–Berlin 2016, s. 65–68.

³⁷ Z. Świercz-Brunarska, *Była wojna!*..., s. 88.

w domu nawoływały władze podziemne w dniach rocznic narodowych. Piotr Łukasiewicz zauważa, że taka forma protestu wiązała się z jej prostotą i łatwą wykonalnością, bez narażania się na represje. Strefa domowa nosiła znamiona eksterytorialności i pozostawanie w niej miało symbolizować wyzwolenie się spod władzy okupanta³⁸. Apele o pozostanie w domach polskie podziemie kierowało zarówno 1 września, jak i 26 października (rocznica proklamowania Generalnego Gubernatorstwa, w pierwszych latach okupacji hucznie celebrowana przez Niemców)³⁹. W pierwszą rocznicę wybuchu wojny jedna z osób napisała: *W tym dniu nikt z nas do miasta nie poszedł, tylko rankiem do Kościoła. Po mieście snuli się tylko Niemcy, z Polaków ten tylko kto iść musiał*⁴⁰. Trudno jednak stwierdzić, na ile w istocie apele okazały się skuteczne i jak wiele osób rzeczywiście przyłączyło się do bojkotu, niemniej faktem pozostaje, że dom potraktowano jako przestrzeń w wymiarze symbolicznym wolną od wpływów okupanta. Podobne formy protestu miały miejsce w okupowanej Europie m.in. we Francji. Radio BBC w programach w języku francuskim zorganizowało akcję masowego pozostania w domach 1 stycznia 1941 r. Wzywało Francuzów, żeby między godz. 14 a godz. 15 w strefie nieokupowanej i między godz. 15 a godz. 16 w strefie okupowanej nie wychodzili na ulice i zasłonili okna⁴¹.

Podejmując temat przestrzeni wolności, trzeba zauważyć, że dom w czasie okupacji niemieckiej był postrzegany również negatywnie, jako przestrzeń ograniczająca. Nie zaniknęły wówczas problemy społeczne, patologie, przestępczość⁴².

³⁸ P. Łukasiewicz, *Dom jako społeczne minimum...*, s. 60.

³⁹ Taki apel zamieścił m.in. „Dziennik Polski” z 31 sierpnia 1940 r. W numerze z 2 września 1940 r. redaktorzy ogłosili sukces bojkotu, pisząc: *Już od rana opustoszały ulice, lokale i pojazdy, tylko mundury Niemców przewijały się po udekorowanych swastykami ulicach. Tu i ówdzie spieszył ktoś – by czym prędzej zniknąć z ulicy, aby nie narażać się na podejrzliwe spojrzenia swoich. Z ust do ust podawano sobie dalej ostrzeżenie o bojkocie.* Wezwanie do ponownego pozostania w domach zamieszczono w przededniu rocznicy powstania Generalnego Gubernatorstwa. Wydaje się, że sama redakcja „Dziennika”, podkreślając wagę protestu, wskazuje, że powinien on objąć szerszy krąg społeczeństwa niż jego pierwsza odsłona: *Lokale publiczne, tramwaje i ulice – winny w tym dniu świecić pustkami. Każdy Polak przyglądający się tym uroczystościom to dekoracja, to orszak powiększający uroczystości wroga.* Zob. „Dziennik Polski” z 25 października 1940 r.

⁴⁰ F. Kuś, *Pamiętnik*, cz. 3, Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów, sygn. 9067 III, k. 17.

⁴¹ P. Fritzsche, *Żelazny wiatr. Europa pod władzą Hitlera*, tłum. H. Jankowska, red. wyd. pol. A. Czocher, Warszawa 2019, s. 174.

⁴² Katalog czynników, które w okresie okupacji szczególnie demoralizująco oddziaływały na społeczeństwo stworzył profesor Tomasz Strzembosz. Zob. T. Strzembosz, *Przestępczość i okupacja*, [w:] *Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce w latach 1939–1947*, red. T. Strzembosz, Warszawa 2003, s. 9–13. Na czynniki wpływające na wzrost przestępczości zwraca także uwagę profesor Tomasz Szarota, pisząc o ludziach marginesu w okupowanej Warszawie. Zob. T. Szarota,

Różnego rodzaju deficyty wręcz się nasiliły, np. postępowało przeludnienie, a nawet zatłoczenie mieszkań, powszechne były przymusowe kwatunki⁴³. Dokwaterowanie przypadkowych lokatorów, często o zupełnie innym trybie życia i innych przyzwyczajeniach powodowało spięcia i konflikty, a nawet poczucie utraty domu przez właściciela. Obrazuje taką sytuację zakwaterowanie wielodzietnej rodziny w mieszkaniu staruszki – wdowy po artyście malarzu: *spokój jej przystani został zakłócony przez krzyki i płacz dzieci. Współwłaścicielka kamienicy i mieszkania stała się przez sublokatorów gościem w swoim domu, drażniły ją rozmowy za drzwiami, dzieci, kuchnia, uciekała na modlitwy do kościoła rano, po południu do krewnych, byle tylko nie siedzieć w domu*⁴⁴.

Pozostawanie w domu traktowano także jako formę przymusu, np. w kontekście godziny policyjnej, wraz z upływem okupacji wydłużanej. Adam Kamiński, krakowski archiwista, w swoim dzienniku odnotuje: *Godzina policyjna nadal o 18.00. Siedzi się więc w domu jak w więzieniu, bo nie można się nigdzie ruszyć*⁴⁵. W takich sytuacjach dom stawał się synonimem miejsca odosobnienia, wyizolowania, braku wolności. W jeszcze dotkliwszy sposób odczuli to Żydzi. W pierwszych miesiącach okupacji w Krakowie jeszcze przed utworzeniem getta domy były dla nich swoistymi miejscami izolacji – z uwagi na długość godziny policyjnej różnicowanej w zależności od przynależności rasowej. Władze niemieckie za pomocą godziny policyjnej okresowo w ogóle wykluczały ich z przebywania w przestrzeni publicznej, zastrzegając czas jej trwania do drastycznych rozmiarów, np. podczas obchodów pierwszej rocznicy powstania Generalnego Gubernatorstwa Żydzi w Krakowie mogli w sobotę 26 października przebywać na ulicach tylko w godzinach od 5.00 do 9.00, w niedzielę 27 października jedynie od 5.00 do 10.00⁴⁶. W późniejszym czasie domy, w których ukrywali się Żydzi (lub miejsca, które taką funkcję pełniły), były z jednej strony przestrzenią, gdzie mogli przeżyć, z drugiej swoistym więzieniem⁴⁷.

Dla Polaków żyjących w Generalnym Gubernatorstwie dom – pomimo licznych zagrożeń – stał się miejscem, gdzie przynajmniej częściowo mogła przetrwać

Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne, Warszawa 2010, s. 154–160. Zob. także: S. Salmonowicz, *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, „Czasy Nowożytnie” 1997, t. 3, s. 5–20.

⁴³ Do stanów przepięnienia dochodziło zwłaszcza w okresach nasilenia akcji przesiedleńczych.

⁴⁴ A. Hrybieński, *Salon sztuki w czasie okupacji niemieckiej w Krakowie*, Kraków 1990, s. 8.

⁴⁵ A. Kamiński, *Diariusz podręczny 1939–1945*, przedm. S. Radoń, wstęp i oprac. A. Palarczykówna, J. Stoksik, Warszawa 2001, s. 216.

⁴⁶ Muzeum Krakowa, Zbiór obwieszczeń, sygn. D/655/9, Obwieszczenie Stadthauptmanna dot. obchodu rocznicy założenia Generalnego Gubernatorstwa z dnia 24 października 1940 r.

⁴⁷ Zob. m.in.: M. Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 2012.

przedokupacyjna normalność. Piotr Łukasiewicz podkreśla, że okupacja nie naruszyła podstawowych funkcji domu. Ulegały one modyfikacji, niemniej to w jego ramach próbowano przywracać równowagę życia społecznego⁴⁸. Ponieważ przestrzeń publiczna stała się niebezpieczna i ograniczająca, a niemal wszystkie przedwojenne instytucje bądź uległy likwidacji, bądź znalazły się pod kontrolą okupanta, dom oprócz swych zwykłych zadań przejął rolę tych instytucji – oświatowych, kulturalnych, gospodarczych, a nawet funkcje państwowe, stając się areną konspiracji cywilnej i wojskowej. Tym samym stał się przestrzenią wolności w swoim materialnym, społecznym i symbolicznym wymiarze. Lub przynajmniej taki potencjał posiadał. To głównie bowiem w przestrzeni domowej ludność okupowana mogła wieść życie, które Kazimierz Wyka nazywa „egzystencją rzeczywistą”: *zamykając się pośród swoich – żyją naprawdę. Bo żyją podówczas w kręgu przeświadczeń, na jakie wyrazili zgodę teraz i na przyszłość*⁴⁹.

⁴⁸ P. Łukasiewicz, *Dom jako społeczne minimum...*, s. 71.

⁴⁹ K. Wyka, *Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945*, Warszawa 1959, s. 8.